

...Na pewno chcesz to usłyszeć? Przecież to nudna historia....

...No dobrze, skoro jesteś pewna...

...Więc z tego, co pamiętam, było wtedy zimno, nie tak mroźno jak często bywa w październiku, ale każdy podmuch wiatru wywoływał swoim chłodem drżenie każdej części ciała...

...Tak wiem, że to może zdaje się mało ważne, ale bez tego nie będziesz miała całego obrazu moich odczuć względem tamtego dnia...

...Słuchaj dalej...

...Wiatr byłby niczym gdyby nie to niebo. Ono przepełniało człowieka tym niepokojem, który się czuje zupełnie bez przyczyny. Ale jednak jest czymś wywołany. W takie dni wydaje ci się, że wszystko, co zrobisz rozpadnie się jak domek z kart...

...Nie, na szczęście nic takiego się nie stało, to było tylko głupie uczucie, które w pewnym momencie minęło, ale po kolei...

...Szedłem, więc ulicą Damrota mijając pozostawiając za sobą, w pierw dom, a później ten lokal, w którym tak lubiliśmy przesiadywać. Pamiętasz go z pewnością...

...Po drodze mijalem ludzi biegnących gdzieś przed siebie. Zupełnie jak mrówki wypełniające swoje zadania przydzielone im przez królową. Niektórzy z nich mieli swojego króla, czyli pieniądź, ale nie wiem czy to dobrze czy źle, po prostu nie oceniam...

...Wiesz, spojrzenie jednej dziewczyny przykuło moją uwagę. Była jakaś...Hm...Nie wiem, smutna? Nie to nie to. Raczej przepełniona myślami, które ją przytłaczały...

...Czemu tak na mnie patrzysz? No dobrze spróbuję to opisać w inny sposób...

...Gdy ją zobaczyłem pierwszy raz była oddalona ode mnie o jakieś pięć metrów. Wyszła zza rogu ubrana w zielony sweter, na którego widok na myśl przychodziły cudowne chwile spędzone na letnich łąkach. Jej kasztanowe włosy delikatnie opadały na oczy. Oczy pełne myśli i melancholii. Szła tak przygryzając wargi koloru dojrzałych malin. Wyglądałaby jak cud zesłany przez Boga by nadać sens, chociaż jednej chwili tego dnia. Wyglądałaby gdyby nie te oczy i zmęczenie w nich panujące. Gdy przechodziła obok mnie nasze spojrzenia na chwile się spotkały. Każdy by powiedział w takim momencie, że coś zaiskrzyło, ale nie, tak nie było. Było to jedno z tych bezwiednych spojrzeń, którymi nieświadomie obdarzamy przechodniów...

...Nie, po prostu się minęliśmy. Nie oglądaliśmy się za sobą. Szliśmy dalej przed siebie w pogoni za swoimi sprawami...

...Tak, ja dalej szedłem na spotkanie do pawilonu, a dokładniej koło La Boom. Tej małej restauracyjki, której tak nie lubilem. Hm, co mnie skusiło żeby tam pójść? Wiesz, że sam nie wiem. Może ciekawość...

...Spojrzałem na zegarek. Byłem przed czasem. To dobrze, przynajmniej będę miał chwilę żeby to przetrawić...

...Z początku pisaliśmy do siebie maile. Potem wymieniliśmy się numerami gadu gadu i telefonów, co zdarzało mi się rzadko z powodu mojej nieufności. Ale w niej znajdowałem coś, czego było mi brak w szarości dnia codziennego. Nie potrafię tego nazwać. To tak jak jakiś badacz coś odkryje, nie wie, co to jest ani jak to nazwać, ale wie, że szukał tego przez całe życie. Ze mną było podobnie...

...Nasza znajomość trwała tak w cyber świecie przez jakieś dwa miesiące, aż w końcu jedno z nas rzuciło coś o spotkaniu. No i tak jakoś wyszło, że stoję teraz tutaj...

...Czekając zacząłem się przyglądać witrynie sklepu obok tej restauracyjki. Ludziom przechodzącym, obok, którzy się w niej odbijali. Widziałem matkę z wózkiem, z którego było słychać śmiech dziecka. W tym śmiechu była wyraźna nuta radości z życia. Obok przemknął przygarbiony kloszard. Ubrany w stary, potargany garnitur, w czapeczce z daszkiem. W ręce miał reklamówkę, w której niósł dorobek całego swego życia. Ale i tak na jego twarzy widniał uśmiech, nie było widać w nim nawet odrobiny

niezadowolenia z życia, jakie wiódł. Jego uśmiech i śmiech tego dziecka tworzyły ze sobą pewnego rodzaju całość, jedno dopełniało drugie...

...Z oddali zaczęła się zbliżać dziewczyna, moja dziewczyna. To znaczy ta dziewczyna, którą widziałem wcześniej, a która wywołała moje zainteresowanie. Spoglądałem na jej odbicie w witrynie, żeby nie zauważyła, że się jej przyglądam. Wyglądała wciąż tak samo, z tą różnicą, że na jej twarzy nie malował się już ten smutek, a raczej nuta oczekiwania...

...Podeszła do mnie i spytała cicho: "Która godzina? Chyba trochę się spóźniłam?"...

...Skąd wiedziała, że ja to ja? Umówiliśmy się, że będę miał na głowie jasną, sztruksową czapkę z daszkiem...

...Od tamtej pory spotykaliśmy się częściej, lecz nigdy nie spytałem jej, o czym tak myślała, gdy pierwszy raz się minęliśmy. Nie było okazji? Raczej bałem się, że usłyszę: "Myślałam czy przyjść czy nie przyjść na spotkanie?"...

...Resztę już znasz, przecież to byłeś Ty...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

webciak, dodano 26.09.2006 16:33

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.